Rok XLI Niedziela 21 października 1934 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 42

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik* i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61 Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

W NIEDZIELĘ MISYJNĄ

wspomnijmy słowa Ojca św. Piusa XI, wypowiedziane na Zielone Święta 1922 r.:

„Gdyby tylko jedna dusza zatraciła się przez nasze ociąganie, przez nasze skąpstwo, gdyby chociaż jeden misjonarz zatrzymać się musiał w pracy zpowodu braku odpowiednich środków, których odmówiliśmy, wzięlibyśmy na siebie wielką odpowiedzialność, nad czem zapewne nie zastanawialiśmy się dość często w życiu naszem".

Duchowieństwo i Wierni — frontem do pracy misyjnej!... Tak chce Bóg!...

WYCHOWANIE I DUSZPASTERSTWO

„Gazeta Kościelna" podała w nr. 31 br. obszerne sprawozdanie z pamiętnika duszpasterskiego kursu urządzonego we Wiedniu (wrzesień 1933) na temat: parafja żywa. O tym pamiętniku, a w szczególności o zasadniczym i podstawowym referacie X. Dr. Parscha, cenne uwagi zamieścił „Przegląd Homiletyczny" (Kielce 1934, zeszyt 3), który m. in. pisze: „Pamiętnik ten powinien być studjowany przez duchowieństwo polskie, a jego zdobycze omawiane w prasie duchownej i na konferencjach dekanalnych". Wobec ważności sprawy i wielkiego zainteresowania Czytelników referat X. dr. Parscha daliśmy cały w tłumaczeniu dokonanem za pozwoleniem autora i wydawców. Referat ten ukazuje się obecnie w wydaniu książkowem, by umożliwić mu dotarcie do jaknajwiększej liczby duszpasterzy i katolików świeckich.

Tak dziwnie złożyło się, że o parę dni wcześniej od omówionego już kursu wiedeńskiego odbył się w Krakowie (w dniach 19—22 września 1933) piąty krajowy kurs duszpasterski. Nakładem Przeglądu Homiletycznego (Kielce 1934) ukazała się właśnie książka podająca dorobek tego kursu pt.: „Wychowanie chrześcijańskie jako problem duszpasterski" (242 stron in 4-o, cena 4 zł. w administracji Przeglądu, 5 zł. w handlu księgarskim).

Wydawca zaznacza w przedmowie, że pamiętnik ten „oddaje obecnie w ręce polskiego duchowieństwa, aby mu służył do coraz żywszego uświadamiania sobie konieczności wychowania wiernych od dzieciętwa aż do grobu, do pogłębienia pracy pasterskiej i nastawiania jej na te właśnie niebieskie, wiecznotrwałe tory (św. J. Vianney, św. J. Bosko, encykl. Piusa XI o wychowaniu) — wreszcie, by rozbudzała literacki ruch pasterski w kierunku najbardziej skutecznym do umacniania Królestwa Bożego na ziemi".

Sądzę, że wydana obecnie książka przyczyni się w znacznej mierze do spełnienia tych szczytnych celów. Podkreślam ostatnie słowa poprzedniego zdania: mamy dążyć do wzmożenia literackiego ruchu pasterskiego!

Naukowa literatura duszpasterska polska rozbudowuje się powoli. Ważką jej pozycję stanowią właśnie pamiętniki kursów duszpasterskich. Do stałego i ciągłego omawiania spraw duszpasterskich, do budzenia ruchu literackiego duszpasterskiego ma służyć Gazeta Kościelna, jako organ stowarzyszeń kapłańskich w Polsce, jako kurs duszpasterski w permanencji, jako wolna trybuna duszpasterzy, praktyków i naukowców. Gazeta Kościelna jako tygodnik umożliwia utrzymanie kontaktu z bieżącem życiem, omawianie najaktualniejszych zagadnień duszpasterskich. Do każdego numeru dajemy książkowy dodatek zawierający kazania, odpowiadające najwyższym wymogom teorji i praktyki. Tak więc pożądany „literacki ruch pasterski" ma na łamach naszego pisma najlepsze warunki do rozwoju i do spełnienia swojej wielkiej misji.

A teraz kilka słów o książce. Patronem kursu był św. Jan Vianney. Uczcił go piękną i głęboką mową X. Red. E. Kosibowicz T. J. Mowa ta może dostarczyć materjału do całego szeregu medytacyj. Praktyczny wniosek „literacki": szukajmy patronów

duszpasterstwa w Polsce, wydawajmy biografje świątobliwych polskich duszpasterzy...

Notuję i podkreślam zdanie takie (str. 7) z mowy J. E. X. Metropolity Sapiehy: „Widzimy, że duszpasterstwo w Polsce, pomimo pozorów łatwości, jest w rzeczywistości trudne i skomplikowane“. Stąd znowu wniosek: trzeba zbierać materjały naukowe, opisywać doświadczenia, czytać książki i czasopisma duszpasterskie...

Podkreślić także trzeba dalsze słowa, że „dobrze jest znać wzory zagraniczne, gdy nam coś z nich odpowiada stosować, ale przedewszystkiem: wspólnemi siłami musimy wytworzyć swoistą pastoralną, do naszych zastosowaną warunków“. Na łamach pisma duszpasterskiego, jakiem usiłuje być Gazeta Kościelna, najłatwiej będzie podać wiadomość o zagranicznym ruchu, omówić możliwości własne, tworzyć swoiste zdobycze.

Pierwszy wydrukowany w książce referat ma tytuł: Duszpasterz wobec nauczyciela. X. dr. K. Mazurkiewicz z Poznania podał tu znakomite uwagi i wskazówki, zachęcał do ofenzywy przeciw bezbożnictwu i bezwyznaniowości, domagał się kształcenia cnót męskich, rycerskich, domagał się większej ruchliwości katolickiej na polu wychowania w teorji i w praktyce, omawiał stosunek proboszcza do nauczania religji w szkole. Mocnem słowem zakończył: Altius, citius, fortius!

„Braki wychowania domowego i wpływ duszpasterza na rodziców“ referował X. B. Rydzy, proboszcz w Zagnańsku (Kielce). Podkreślił potrzebę pedagogiki pozytywnej: mówić więcej o dobrych uczynkach niż o wadach, podkreślił rolę środowiska, prasy dobrej itd.

X. Dyr. Fr. Harasim mówił o „systemie wychowawczym św. Jana Bosko“, wyjaśniał zasady jego systemu „uprzedzającego“. „O pracy wychowawczej duszpasterza w szkole“ mówił X. Radca W. Gadowski z Bochni, niestety nie dostarczył do druku notatek. „Nauczanie dorastającej młodzieży“ przedstawiał X. Stanisław Borowiecki, proboszcz w Koniecpolu: bardzo ciekawe są jego rozważania o tem, co skuteczniejsze: wykład, pogadanka czy dyskusja, znakomicie wykorzystał ultra-nowoczesne badania i zdobycze psychologji w zakresie oddziaływania na innych.

X. Al. Rogoż, proboszcz w Ropczycach (Tarnów) i autor znanych dzieł, podał wiele cennych spostrzeżeń i wskazówek o „wychowaniu młodzieży w organizacji“. X. St. Podoleński T. J. wygłosił referat na temat bardzo trudny, ale i bardzo aktualny: „wychowanie seksualne młodzieży i przygotowanie do małżeństwa“. Oprócz piętnowania zła, trzeba wyjaśniać, uzasadniać, kształcić, dawać orjentację, rozróżnić między cnotą czystości a skromnością. W całym kompleksie tych zagadnień wrogowie katolicyzmu są daleko przed nami, musimy dużo badać, uczyć się, pracować, by nadążyć, by sprostać nowym a trudnym zagadnieniom, które spadają na poszczególnych katolików i na ich duszpasterzy.

Jak ma się przeprowadzić „pracę wychowawczą na ambonie“, nauczał X. dr. E. Szramek, proboszcz z Katowic: kontakt z Bogiem, papieżem, biskupem, cytat z Listów pasterskich X. Arcbp. Bilczewskiego o harmonji między biskupem i klerem, kontakt ze słuchaczami — znakomite uwagi o „katolickości“ Polaków (str. 105), studjum homiletyki, kwestja żydowska na ambonie itd.

X. dziekan L. Prochownik z Wadowic mówił o „pracy wychowawczej duszpasterza w konfesjonale“: spowiedzi masowe, indywidualne, zwalczanie dewocji, pobłażliwość w zadawaniu „pokuty“, wróćmy do Vianney'a jako spowiednika! X. dr. St. Wiśniewski, dziekan w Pińczowie mówił jak „urabiać wiernych w organizacjach religijnych“. O wizytacji pasterskiej i statystyce jako czynniku wychowawczym wykładał X. Czempiel, proboszcz w Wielkich Hajdukach: kolenda, odwiedziny pasterskie, kartoteka, kartki do spowiedzi wielkanocnej, udzielanie informacji — wszystkie z tem związane drażliwe sprawy zostały tu należycie wyświetlone.

Wybitny kaznodzieja i autor kazań, X. dr. I. Bobicz, dziekan z Iwja podał szereg uwag, jak zachować się ma „proboszcz w walce z grzechami mowy“. (Gazeta Kościelna od dłuższego czasu w osobnym dodatku książkowym daje co tygodnia cykl kazań X. dr. Bobicza). W dyskusji zwrócono uwagę na modne szlagiery piosenkowe, szerzone przez gramofon, radjo itd. Trzeba nam stworzyć dobrą piosenkę, dobre płyty, żądać od radja usunięcia niewłaściwości. X. M. Kuznowicz T. J. przedstawił „rolę kapłana w walce z alkoholizmem“, X. Mr. J. Skarbek, dziekan w Oświęcimiu mówił w oryginalny sposób o „wychowaniu starszych do poszanowania cudzej własności“. X. dr. J. Piskorz (Tarnów) uczył, jak budzić wśród wiernych przywiązanie do Kościoła i poczucie katolickie. Sentire cum Ecclesia ma dzisiaj mocnego konkurenta w wychowaniu t. zw. „państwowem“, które ogarnia i katolików, przykładów nie brak. X. S. Maśliński rektor Seminarjum Duch. Śląskiego jasno i dobitnie wyłożył, jak urabiać katolicki pogląd na sprawy społeczne i polityczne. W dyskusji X. J. Piwowarczyk uzupełnił ten referat świetnym wywodem o defetyzmie niektórych sfer katolickich w Polsce i o tem, jak katolicki program należy w Polsce wprowadzić w czyn. X. J. Rostworowski T. J. przemawiał na temat: rekolekcje i misje jako czynnik wychowania chrześcijańskiego. Znakomity mówca i uczony dał szereg świetnych zasadniczych poglądów, krytykował przestarzałe formy nauczania ascetyki, pisania żywotów, głoszenia rekolekcyj i misyj, („kuglarstwa“ misjonarskie), wskazał, jaka ma być nowoczesna treść i forma kaznodziejstwa rekolekcyjnego.

Duchowieństwo polskie winno z wdzięcznością przyjąć ten nowy pamiętnik duszpasterski i skorzystać z niego dla pouczenia się o najnowszych zasadach i prądach w duszpasterzowaniu.

Na zakończenie tego sprawozdania znowu słówko przypomnienia o potrzebie literackiego ruchu pasterskiego w Polsce. Gdyby tak Czcigodni Czytelnicy zechcieli rozważyć ten lub ów temat kursu i podzielić się swemi myślami z innymi na łamach Gazety Kościelnej...

X. M. Rękas.

NAUKA HOZJUSZA O PRAWDZIWYM KOŚCIELE

(Stanowisko kard. Hozjusza na tle kontrowersji eklezjologicznej w. XVI) (Dokończenie)

Już przed pierwszem wydaniem hozjuszowskiej konfesji mamy cały szereg poważniejszych teologów, którzy, zastanawiając się nad sposobem dojścia do poznania prawdziwego Kościoła, podają znamiona zbliżone nawet czasem do znamion pseudoreformatorów. Na cztery cechy Kościoła, przyjęte przez symbol konstantynopolitański, żaden z nich nie wpadł. Dopiero Stanisław Hozjusz jest pierwszym, który podaje te cztery znamiona, rozwija i tłumaczy w znaczeniu prawie dzisiejszem.

Gdzie jego źródła? Nie wykluczając jakiegokolwiek wpływu współczesnych, odnoszącego się przedewszystkiem do objaśnienia znamion pojedynczo wziętych, z całą stanowczością można stwierdzić, że pierwszorzędnem i głównem źródłem Hozjusza jest św. Augustyn. Przemawiają za tem racje zewnętrzne i wewnętrzne. Już przy pomocy samych pism Hozjusza łatwo można odnaleźć podobieństwo pomiędzy czasami, w których żył i walczył w obronie Kościoła św. i jego nauki Wielki Doktor łaski, a czasami działalności naszego Kardynała. „Novatores" — jak określa Hozjusz swoich przeciwników — nic specjalnie nowego nie wymyśleli, czegoby już u heretyków swego czasu nie zwalczał św. Augustyn. Owszem dla pokonania ich przytacza częstokroć dosłownie argumenty Biskupa Hippony, przy pomocy których rozwiązuje zarzuty i usuwa trudności, w kuźni pseudo-reformatorów ukute. Hozjusz głównie opiera się na pismach św. Augustyna, jako na źródle, z którego moc swą dowodową usiłowali czerpać innowiercy, wykazując różnicę, a nawet sprzeczność pomiędzy pismami t. zw. „Augustynistów" w. XVI, a dziełami samego Augustyna.

W świetle przytoczonych i innych racyj zewnętrznych łatwo można wykazać podobieństwo, zachodzące między nauką Hozjusza i św. Augustyna. Nie wynika jednak z tego, jakoby św. Augustyn napisał specjalny traktat o znamionach Kościoła, który Hozjusz potrafił później pięknie włożyć w ramy swej konfesji [7]), lecz chodzi tylko o ewolucję prawdziwego augustynizmu tak zewnętrzną, jako też i wewnętrzną, uwidoczniającą się dokładnie w dziełach Hozjusza. W metodzie swej polemicznej nie tylko operuje on kategorjami augustyńskiemi, nie tylko aplikuje zasady św. Augustyna do swych czasów, lub raczej kwestje współczesne oświetla temi zasadami, wyłaniające się trudności przy pomocy tychże pryncypiów rozwiązuje, lecz też rozwija i uzupełnia niektóre myśli, napomknięte zaledwie w eklezjologji Biskupa Hippony.

Św. Augustyn jest tedy jednem, poza Pismem św. i symbolem wiary i pierwszorzędnem źródłem biskupa warmińskiego. Na jego pismach budował on swe pojęcia eklezjologiczne, na nim wzorował swe życie jako pisarz, biskup, kardynał i przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, na różnych, bardzo skomplikowanych nieraz stanowiskach; do niego wreszcie, jako „fidelis discipulus" zasyła ostatnie pozdrowienie w chwili swego konania.

Zasługa hozjuszowego augustynizmu tkwi w tem, że w czas potrafił się bliżej zapoznać z dziełami Doktora łaski i św. Augustyna przeciwstawić „Augustynowi pseudo-reformatorów". Hozjusz więc należy do największych Augustynistów szesnastego stulecia.

A jego powaga u współczesnych?

Od czasu ukazania się hozjuszowej konfesji rośnie, z każdym prawie rokiem, liczba teologów, którzy w rozwiązaniu problemu sposobu poznania prawdziwego Kościoła Chrystusowego wzorują się na metodzie naszego Kardynała. Spotyka się coraz liczniejsze aluzje, cytaty i powoływania się na dzieło Hozjusza. Nie brak jednak i autorów, którzy jakkolwiek okazują podobieństwo jego metody — w dziełach swych o nim nie wspominają [8]).

Wobec tego badanie zależności autorskiej napotyka na dość znaczne trudności. Mimo wszystko jednak, przy pomocy krytyki zewnętrznej i wewnętrznej, można wykazać w niektórych wypadkach tylko prawdopodobną, w innych pewną zależność znacznej liczby teologów od Hozjusza. Znamiennym jest fakt, że na Hozjusza powagę, obok innych, powołuje się Franciszek Suarez, a Stanisław Sokołowski, nasz czołowy teolog w. XVI, w dziele dość obszernem, poświęconem tylko problemowi znamion Kościoła, odsyła czytelnika „qui plura et meliora cognoscere velit" do Hozjusza „qui p r i m u s h a n c a n t e a l i o s o m n e s v i a m (sc. notarum) p r e c l a r e t r i v i t" [9]). Nadto nauka katechizmu trydenckiego o poznawalności Kościoła jest zupełnie oparta na hozjuszowej konfesji.

Ogólny przeto wynik poruszonego zagadnienia prowadzi do wniosku, że Hozjusz był pierwszym teologiem w. XVI, który jasno i dokładnie postawił naukę o znamionach Kościoła na takim poziomie, iż nie tylko na współczesnych teologów wpływ wywarł, lecz nawet, w myśl encykliki Piusa IX „O jedności Kościoła", abstrahując od specjalnego pojęcia świętości prawnej, — dzisiejsi apologeci nic i s t o t n e g o do niej dodać, ani w niej zmienić nie mogą.

Z tego pobieżnego szkicu jasno wynika, jak bezpodstawnym jest sąd autora dzieła [10]), o którem pisze recenzent francuski „...livre bien merite de trouver de nombreux lecteurs".

X. dr. Stanisław Frankl.

[7]) Jakkolwiek cztery znamiona Kościoła p o j e d y n c z o rozpatrywane mają dokładne ufundowanie w dziełach św. Doktora, brak jednak danych do twierdzenia, że św. Augustyn uczy j a s n o i wyraźnie o czterech znamionach r a z e m wziętych, zwłaszcza w znaczeniu ekskluzywnem.

[8]) Dla jasnego zrozumienia kwestji należy zdać sobie sprawę, że teolodzy i naogół pisarze w XVI., mimo niespożytych zasług, jakie położyli na polu walki, nie odznaczali się zawsze tą cnotą, która dziś musi zdobić najbardziej przeciętnego, lecz szanującego się pisarza. Mam na myśli szczerość autorską w podawaniu źródeł i literatury. Nie jest to wadą, która dziś dość niepochlebne zyskała miano, lecz charakterem stanu metody naukowej danej epoki.

[9]) De verae et falsae Eccle discrimine.. Ingolstadii 1584. str. 115.

[10]) X. Prof. Dr. Józef Lortz.

Wystawa sztuki religijnej i kościelnej w Częstochowie

Rok bieżący obfitował w wystawy nowoczesnej sztuki religijnej i kościelnej w całej Europie, na czele z wystawą II M-narod. rzymską, co jest dowodem żywotności i rozwoju tej sztuki. W świecie piękna ważnym czynnikiem, potęgującym działanie piękna na dusze i zmysły jest kontrast: widoczniejsze są jasne plamy na ciemnem tle, barwy kontrastowe różnej ciepłoty wywołują efekty nadzwyczajne, pisząc więc o wystawie w Częstochowie, najpierw zaznaczę ciemniejsze tło, aby na niem uwypuklić wartość eksponatów. Zaczynam od braków. Najważniejszym jest ten, że omawiana wystawa nie obejmowała wszystkiego, co jest potrzebnem do kultu religijnego, a więc b. słabo uwzględniono architekturę, która dziś już może poszczycić się wieloma objektami, brak architektury wnętrza, tj. urządzenia całkowitego wewnątrz kościoła, więc projektów malatury kościołów, ołtarzy, konfesjonałów, ław, świeczników, tabernakulum, monstrancji, kielicha i działu dewocjonaljów, dla pobożnych, jak obrazków, krzyżyków, figur itp Braki te pochodzą z dorywczości w organizacji wystawy oraz zasklepienia się w kółku organizatorów i artystów, „Stowarzyszenia ruchomej wystawy sztuki". Należałoby do tej imprezy wciągnąć szersze koła artystów, obok starszych powag, winni być młodzi, profesorowie obok uczniów i różne „konkurencje" (oczywiście nie handlowo-przemysłowe), wtedy zapełnionoby wszystkie działy. Gdyby było więcej łączności między artystami, możnaby znaleźć niejedno brakujące w Częstochowie, a wartościowe dzieło sztuki kościelnej, które oglądałem w czerwcu b. r. na wystawie prac uczniów szkoły zdobniczej w Poznaniu, np. architekturę wnętrza z klasy prof. Maszkowskiego, jak ołtarze, konfesjonały, ławy, projekty Redera, Puchały, piękny projekt monstrancji nowoczesnej J. Rybkowskiego, malatury kościołów H. Domurata, Olejnika, Kerczyńskiego i witraże, klasy prof. Gosienieckiego, piękna lampa przed Sanctissimum, nowoczesna a zarazem tak nawiązana z tradycją dawnej sztuki, że proboszcz klijent, który zastrzegł sobie, żeby, broń Boże, nie była „modernistyczna", był zadowolony; wspomnieć też należy figury w bronzie: Niepok. Pocz. Borowieckiego, Chrystusa, Prokopowicza, płaskorzeźbę A. Kamińskiego; wszystko z klasy prof. Wysockiego. A ile by dostarczyli inni artyści i szkoły?

Oglądałem tę wystawę przed oficjalnem otwarciem w pierwszych dniach czerwca, na pierwszy rzut oka sądziłem, że to dopiero część tylko eksponatów, niestety Pawilon w Parku Staszyca, w którym urządzono wystawę, był tylko dzięki właściwej „życzliwości" w drobnej części oddany wystawie, tj. mały hol, salka z maleńką ubikacją i klatka schodowa, oczywiście, że na tej przestrzeni i te minimum okazów było stłoczone. A przecież w czasie wakacji w Częstochowie jest wiele sal szkolnych i parafjalnych, które by chętnie oddano na ten cel. To są cienie.

Plusem częstochowskiej wystawy jest przedstawienie dzieł sztuki, które można zaliczyć nietylko do sztuki religijnej, ale przedewszystkiem do sztuki kościelnej, tj. sztuki związanej z dogmatem i liturgją Kościoła, i tej wybitnej cechy brak było poprzednim wystawom w Katowicach, Warszawie, Poznaniu. Dobór eksponatów w Częstochowie jest pierwszorzędny, szczególnie w dziedzinie malarstwa i rzeźby.

Architekturę, pomieszczoną w małym holu, reprezentuje kilka planów i jeden model i to nie wszystkie nowoczesne, jak w Blachowni, Jazgarzewie, projekt nowoczesnego kościoła M. B. Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie, Opatrzności B. w Warszawie i kościół (Marzyńskiego Stanisława) Redemptorystów w Warszawie przy ul. Karolkowej. Jest on wzorem zużycia konstrukcji, jako walorów artystycznych, nie przedstawia zato pola dla większej ornamentyki liturgicznej, pomimoto jest szczerem dziełem o szlachetnych linjach, szczególnie efektowny wewnątrz przy świetle wieczorem.

Najbogatszy jest dział malarstwa. Można tu rozgraniczyć prace tylko religijne Hoffmana, Chełmońskiej Wandy, Dąbrowskiego Henryka, Górskiej Pii, b. dekoracyjny, stylizowany pochód 3 Króli, i innych od tych, które śmiało można pomieścić w kościołach, w ołtarzach jak dzieło GGrabarza Antoniego „Modlitwa", Roguskiego Władysława, stylizowana Madonna w ołtarzach jak dzieło Grabarza Antoniego „Modli-Franciszek" i „Ukrzyżowanie". Ten artysta wykazuje stały postęp w pracach kościelnych i staje się coraz bardziej przodującym malarzem w sztuce kościelnej. „Ukrzyżowanie" to wybitne dzieło pod względem nastroju religijnego, pełne poezji, wyrobionego stylu, o szlachetnym rysunku i kolorycie, winno bezwarunkowo zdobić kościół. Wyżej wspomniani artyści skłaniają się mniej lub więcej ku neoklasycyzmowi, odznaczają się rytmem w kompozycji, wybitną kolorystyką, szlachetną deformacją, i zwartością całości, nie odbiegając zbytnio od naturalizmu, ale nie są jego niewolnikami i bezdusznymi naśladowcami. Każda prawdziwa artystycznie forma jest tylko symbolem tego, co widzimy w naturze, i żaden okres sztuki nie był tylko kopjowaniem natury, ale stylizowaniem. Niech nas nic nie przerażają ataki na sztukę nowoczesną, kościelną, jak w jednym artykule w Kurjerze Warszawskim o wystawie w Rzymie „D'Arte Sacra", że tam „za wiele nowoczesności, a za mało naturalizmu!?" Rzeźba też mniej lub więcej kościelna ma wiele głębokiego, religijnego patosu: Belowa Józefa Chrystus-Król, czy kute w blasze miedzianej „Zwiastowanie" Fierka Eustachjusza, lub Kobierskiego Lucjana płaskorzeźba polichromowana „Regina coeli" lub w drzewie „Niepokalana" Polkowskiego Antoniego. Z pośród tych wyróżniają się rzeźby Kamińskiej-Trzcińskiej Zofji: serja Stacji Męki Pańskiej w masie złoconej i polichromowanej, kilka Stacyj w innej kompozycji w bronzie, Chrystus Ubiczowany, Zwiastowanie, Serce Chrystusa i inne.

W dekoracji wnętrza kościoła ważną rolę może dziś odegrać wysoko stojąca ceramika: do wykładania ścian presbyterjum, ołtarzy, stacje Męki Pańskiej, figury, krucyfiksy, obrazy płaskorzeźbione majolikowe itp. Celują w tym dziale, coprawda drobne, ale piękne prace Czarkowskiej Janiny, Szrajberówny Wandy. Do tego działu zaliczyć można piękne malatury na szkle, wskrzeszenie dawnej sztuki ludowej, która powinna wyrugować raz na zawsze te niemieckie oledruki, których pełno w domach katolickich. Wspomnę Kuleszyny „Madonnę Wiejską" lub „św. Annę jako patronkę żniw". Godny naśladowania przykład pewnego proboszcza z pod Wielunia, który nabył te obrazy, aby wśród ludu krzewić i uzdrowić zmysł piękna. Nie widziałem działu opraw mszałów i brewiarzy, ale nasza sztuka introligatorska przewyższa nietylko niemiecką, ale francuską i belgijską.

Bardzo palącą jest kwestja dewocjonalji dla lu-

du, które na wystawie częstochowskiej nie są reprezentowane, chodzi głównie o obrazy, krzyże, kropielnice, medaljoniki itp., jak też obrazki do książek i I-ej Komunji św. Sprawę tych ostatnich nie trudno rozwiązać, gdyż mamy tylu wybitnych grafików, którzy tworzą różnorodne dzieła w różnych technikach. Na wystawie oglądałem różne drzeworyty czarnobiałe i kolorowe, akwaforty, linoleoryty, Brzuskiej, Cinewskiej, Konarskiej, Siedleckiego, Kobierskiego, Chrostowskiego, jego „św. Jan Bosko" winien być rozpowszechniony. Firmy wydawnicze polskie winny powielać tylko pierwszorzędne prace polskich grafików, do czego może je zmusić Duchowieństwo postanowieniem nie kupować innych, szczególnie zagranicznych.

Jeżeli naśladownictwo dawnych stylów w architekturze, rzeźbie, malarstwie jest bezdusznym plagjatem, to w zdobnictwie tkanin i paramentów jest wprost karykaturą. Pomimo wysokiej techniki, tkactwo dla celów kościelnych jest niżej krytyki, czy to będą tkaniny „lyońskie" czy „krefeldzkie"; to samo można powiedzieć o hafcie; dziś przewyższa je najtańsza materyjka na meble, czy tapeta. Zrozumiano to we Francji i Anglji. Na tegorocznych wystawach sztuki kościelnej w Lyonie, w Birmingham, dział paramentyki kościelnej wykazał postęp tak pod względem estetycznym, jak i technicznym. Szczególne zainteresowanie wzbudzały tkaniny z kompozycjami Wiktora Perret'a. Deseń tkaniny i haftu musi być dziełem artysty przynajmniej w projekcie. Na wspaniałe hafty włoskie, flandryjskie średniowieczne czy renesansowe dawali wzory tacy mistrze, jak: Daddi, Ambrozio Lorenzetti, Spinelli, Sasseta, Bellini, Crivelli, Ghirlandajo Pollajuolo, Botticelli, Squarcione i wielu innych, dziś robią to przeważnie tacy, którzy nie mają pojęcia głębszego o pięknie i artystycznego uzdolnienia. Poznać należy tę wybitną technikę dawniejszych haftów, te przeróżne ściegi, znać rysunek i zasady kompozycji ornamentu, umiejętność stosowania światła i cienia, czego wzorem mogą być prace graficzne, jak drzeworyty. Na wzór dawnych czasów winny zakony żeńskie zająć się reformą tej gałęzi, którą dotąd nieudolnie naogół uprawiały. Początek już zrobiono: wystawa w Birmingham zgromadziła wiele robót zakonnic w Anglji. U nas w małej trzymetrowej ubikacji w Częstochowie wystawiły: szkoła zaw. żeńska p. n. „Dzieło Serca Jezusowego", w Częstochowie i S. Aniela Józefowiczówna ze Zgrom. SS. Zmartwychwstanek w Częstochowie. Są to prace nowoczesne, oryginalne.

Majowy zeszyt r. b. „Sztuki piękne" przyniósł art. p. t. „Uwagi o nowoczesnej sztuce kościelnej", nad którémi warto się zastanowić. Abnegacja do nowej sztuki czy w budownictwie, czy w urządzeniu wnętrz sfer decydujących wypływa stąd, iż pod nową sztuką kościelną rozumieją wciąż sztukę, zajmującą się zagadnieniami formistycznemi, a sztuka kościelna winna być tematową. To uprzedzenie obalają chociażby te nieliczne dzieła nowoczesnej sztuki na wystawie w Częstochowie. W Polsce wyzwolonej wybudowano i odbudowano przeszło tysiąc kościołów, w tem trzy czwarte to naśladownictwa minionych stylów z podobnem urządzeniem wnętrz. Jeżeli tylko urządzenie wnętrza obliczymy skromnie na 20 tysięcy złotych, to dwadzieścia miljonów złotych wydano na dzieła bez wartości artystycznej, a przytem połowa przynajmniej poszła za granicę. Jest to wielka krzywda dla kultury i artystów polskich! A ci polscy młodzi artyści oddają swą pracę o wiele taniej, niż kosztuje tandeta fabryczna. Przykład: Pewien ksiądz z pod Poznania dał się namówić na kielich srebrny, złocony w ogniu, wagi pół kilograma z grawirowanemi ozdobami, projektu art. rzeźbiarza M. Szczepańca z Poznania. Kielich o prostym, szlachetnym profilu z nodusem w kształcie szlifowanego kryształu, kosztował tylko 160 złotych, a kielich tej wagi, fabryczny, szablonowy, wszędzie kosztuje w handlu przeszło czterysta złotych. To wszystko jest skutkiem braku organizacji, braku współpracy artystów z duchowieństwem, braku centralnych instytucyj, pośredniczących w większych miastach: Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Warszawie, Wilnie, gdzieby większe zastępy artystów miały dostęp do uzyskania pracy i mogły pokazać swą twórczość. Dziś jakiś architekt, niezawsze wybitny artysta, gra rolę nieomylnej instancji, mając poparcie czynników decydujących, i będąc zwolennikiem naśladownictwa tego co się już przeżyło, pokrywa nadal kraj kościołami pseudogotyckimi, barokowymi lub klasycyzującymi. Najwyższy czas zmienić pogląd i głębiej nad tą sprawą się zastanowić.

Poznań, d. 1.X 1934 r. *X. M. Rogoziński.*

O SPOŁECZNE PANOWANIE CHRYSTUSA

Garść myśli o „Poświęceniu-Intronizacji"

Jak przeprowadzić „intronizację — poświęcenie"? „Króluj o Jezu, we wszystkich społecznościach, przez Najśw. Serce Twoje" — oto wielki cel, do którego zmierza „poświęcenie — intronizacja". Żeby jednak ten wspaniały cel został osiągnięty, należy uwzględnić kilka momentów, które mają być wyraźną i bezwzględną odpowiedzią na machinacje wrogów Chrystusa.

Chcą oni najpierw wpływy Chrystusa i Jego św. religji zamknąć, ile możności, tylko w obrębie kościoła i zakrystji. Chcą powtóre katolików świeckich, zwłaszcza będących głowami pewnych społeczności, zastraszyć i odwieść od publicznego przyznawania się do Chrystusa, Jego Ewangelji i Kościoła. Godzą się „od biedy" na jakąś płytką religijność, ale nie cierpią życia nadprzyrodzonego, które czerpie swoją treść i siłę w Sakramentach św. i modlitwie. Chcieliby wreszcie cześć oddawaną Chrystusowi uczynić jak najbardziej prywatną; niepozorną, dlatego starają się odebrać jej wszelką okazałość zewnętrzną, wszelką świetność. Gdzie się dorwą do władzy, tam zakazują pielgrzymek, procesyj i innych manifestacyj religijnych. Przez te wszystkie sposoby dążą do tego, żeby ludzie o Chrystusie, o Bogu zapomnieli, żeby tak sobie życie, zwłaszcza społeczne, urządzali, jakgdyby Boga nie było.

Toteż „Poświęcenie intronizacja" ma się przeciwstawiać tym niegodziwym zamiarom przez całą swoją p r a k t y k ę. I dlatego:

1. Poświęcenie rodzin, szkół, fabryk i innych społeczności przygotowuje się wprawdzie w kościele, ale sam akt poświęcenia się danej społeczności odbywa się nie w świątyni, ale w tem mieszkaniu, w tej sali, w tym gmachu... gdzie dana społeczność mieszka, pracuje, modli się, cierpi i raduje się. Przez to

zaznaczamy, że Chrystus ma prawo królować nietylko w swojej świątyni, ale i poza nią, wszędzie tam, gdzie ludzie społecznie się gromadzą. Widocznym symbolem tych praw i szczerego ich uznania jest obraz Serca Bożego, który się umieszcza na honorowem miejscu w mieszkaniu rodziny, w sali szkolnej i t. p.

2. Chociaż kapłan poucza, na czem poświęcenie intronizacja polega, jak je przeprowadzić, chociaż on błogosławi obraz i jest rzeczą bardzo pożądaną, ażeby osobiście był obecny przy poświęceniu, — to jednak sam akt oddania się danej społeczności dokonać powinna jej głowa. A więc w rodzinie, — ojciec, w szkole — kierownik względnie kierowniczka, a nie X. katecheta, w fabryce — kierownik względnie właściciel, a nie X. proboszcz i t. p. Chodzi bowiem najpierw o to, żeby ten poświęcał daną społeczność Sercu Jezusa i uznawał Jego królewskie nad nią prawa, kto ma władzę nad tą społecznością, — a powtóre żeby w ten sposób katolicy świeccy jawnie i publicznie wobec innych uznawali święte prawa Jezusa nad sobą jako kierownikami i nad społecznością, która ich pieczy jest powierzona. A wreszcie, żeby mając władzę, pilnowali zachowania praw Jezusowych w tej społeczności.

3. Ażeby zaznaczyć, że poświęcamy się Jezusowi, jako Twórcy porządku nadprzyrodzonego, że obwołujemy Królem swej rodziny Tego, który żyje w Najśw. Sakramencie Ołtarza, — przy intronizacji wszyscy członkowie tej społeczności, która oddaje się Boskiemu Sercu, przystępują do Sakramentów św., łączą się w Komunji z Jezusem Eucharystycznym. Niezawsze da się to przeprowadzić, ale w każdym razie należy do tego dążyć.

4. Wreszcie każde poświęcenie, każda intronizacja, jak z jednej strony powinna się odbyć w duchu głębokiej pobożności, tak z drugiej powinna być wykonana z taką okazałością i świetnością, na jaką nas stać. Chodzi tu bowiem o uroczyste uznanie i wyznanie królewskich praw Chrystusa. Dlatego, jeśli idzie o rodzinę zwykłą, powinna się taka intronizacja odbyć *a)* w dzień świąteczny w znaczeniu kościelnem, albo rodzinnem, a więc w rocznicę ślubu, albo w dzień pierwszej Komunji św. dziecka, czy w dzień Bierzmowania. — *b)* Do aktu poświęcenia przystępują wszyscy wspólnie, odświętnie ubrani. — *c)* Obraz Serca Jezusowego umieszcza się na najzaszczytniejszem miejscu w domu. — *d)* O ile tylko można, zaprasza się kapłana, żeby w ten sposób zaznaczyć swoją łączność z hierarchją Kościoła św. Jeśli idzie o poświęcenie większej społeczności, np. szkoły, fabryki, stowarzyszenia, parafji — wtenczas świetność zewnętrzna powinna być znacznie większa. Jest rzeczą bardzo wskazaną, żeby taka intronizacja poprzedzona była uroczystym porankiem (akademją). Sam dokument poświęcenia może być samodzielnie ułożony i dostosowany do warunków społeczności, która się poświęca. Wzory znaleźć można w książce O. Veermerscha: O nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusa. Taki akt wypisany na mocnym papierze, powinien być zaopatrzony pieczęciami i podpisami — i przechowany na wieczną pamiątkę. Niechaj publicznie świadczy, że dana społeczność związała się specjalnemi węzłami z Najśw. Sercem Jezusa.

5. Wreszcie takie uroczyste poświęcenie należy ponawiać przynajmniej raz na rok. Słaba bowiem jest pamięć ludzka i łatwo zapomina o swoich zobowiązaniach. Odnowienie takie, zwłaszcza roczne, powinno się również odbywać w okazalszej formie. Odnowienie miesięczne natomiast w skromniejszy sposób.

Wobec zatrutej fali bezbożnictwa, która chce przedewszystkiem na społecznem życiu Polski wycisnąć swoje szatańskie piętno — powinniśmy praktykę uroczystego poświęcenia rodzin i innych społeczności szerzyć z zapałem — a szerzyć w duchu powyżej opisanym. Uroczystość Chrystusa Króla, przypadająca w tym miesiącu, a będąca świętem patronalnem wszystkich społeczności poświęconych Sercu Bożemu, niech nam będzie nowym impetem.

Ideałem naszym: Niech Najświętsze Serce Jezusa zakróluje nad wszystkiemi rodzinami polskiemi, nad wszystkiemi formami społecznego życia w Polsce!

X. J. Andrasz, T. J.

Literatura: 1) Żukowicz: „Serce Jezusa, króluj nam" (kazania).
2) Mateo: „Jezus, Król miłości".
3) J. R.: „Poświęcenie rodzin Boskiemu Sercu".

WYGŁASZANIE ODCZYTÓW RADJOWYCH

Dla kapłanów, których jednem z głównych zajęć zawodowych jest nauczanie za pomocą żywego słowa, kazania i odczyty wygłaszane przez radjo mogą stać się źródłem ciekawych i pouczających doświadczeń. Polskie Radjo pilnie bada sposoby wygłaszania odczytów radjowych i w swoim „Biuletynie Radjofonicznym" (1934, nr. 36) podaje garść uwag do tej sprawy. Podaję te uwagi na łamach „Gazety Kościelnej", by umożliwić kapłanom-kaznodziejom i nauczycielom — wykorzystanie tych uwag dla własnej praktyki, dalej: by zachęcić do wypowiedzenia się o głoszonych przez radjo kazaniach i odczytach, a wreszcie: by zachęcić kapłanów do zgłaszania odczytów do radja.

(X. Lector).

Sposoby wygłaszania odczytu radjowego.

Polskie Radjo rozpoczyna nowy sezon programowy. Znowu studja odczytowe rozgłośni zapełnią się prelegentami, którzy — wypoczęci — zaczną przemawiać na najrozmaitsze tematy do niewidzialnych słuchaczy. Prelekcje, jak zwykle, będą dobre i złe. Czasem dobre ze względu na treść, czasem ze względu na sposób mówienia. Z pewnością jednak zdarzą się odczyty radjowe, które trudno będzie zrozumieć nie spowodu zawiłości tematu, ale poprostu dlatego, że głos prelegenta nie będzie dobrze „wychodził" w głośniku.

Życzeniem radja jest, aby odczyty stały na najwyższym poziomie. Ścisła kontrola tekstów uniemożliwi przedostanie się do mikrofonu rzeczy małowartościowych. Trudniej jest kontrolować głos prelegenta. Ci więc pisarze, którzy liczą na ewentualność przemawiania przez radjo, winni we własnym interesie, a także w interesie setek i tysięcy słuchaczy, zaznajomić się dokładnie z warunkami dobrej, radjofonicznej pogadanki.

Jak trzeba mówić do mikrofonu?

Przed mikrofonem niewolno mówić niewyraźnie.

Każdy wyraz musi być doprowadzony do końca. Nie wolno pozwalać sobie na „zjadanie" liter lub końcówek, jak to robimy w mowie potocznej. Nasz rozmówca domyśli się czego trzeba. Słuchacz radjowy nie domyśla się bynajmniej. Niewyraźne końcówki i brak pauz między słowami — denerwują słuchacza i drażnią. Z czego nie wynika bynajmniej, że należy wpadać w przesadę. Pedantyczne wystukiwanie słów jest również nużące.

Jednym z najpospolitszych błędów jest zbyt głośne mówienie przed mikrofonem, co jest nietylko zbędne, lecz szkodliwe. Z tego, że słuchacz znajduje się w Gdyni lub Cieszynie wcale nie wynika, aby z Warszawy trzeba było do niego krzyczeć. Mikrofon wogóle wykrzykiwania nie znosi. Zasadą jest przemawianie takie, jak np. mówi się przy stole lub salonie. Nadużywanie głosu daje ten efekt, że prelegent jest gorzej słyszany. Trzeba zawsze o tem pamiętać, że słuchaczowi radjowemu nie pomaga w zrozumieniu prelegenta żaden inny zmysł i dlatego, gdy musi natężać słuch, to zdenerwowany przestaje wogóle słuchać. Mówić więc należy niezbyt głośno i bardzo wyraźnie. Ściszenie i przenikliwość głosu więcej pobudzają słuchacza, niż głos podniesiony i natężony. Wszelkie braki wymowy dyskwalifikują prelegenta w radjo zupełnie, a więc seplenienie, jąkanie, głos świszczący i t. d.

Ponadto prelegent, który ma wygłosić odczyt w oznaczonym terminie, powinien traktować to zadanie, jak śpiewak przed występem na scenie, pamiętając, że kaszel, chrypka, katar w czasie wygłaszania odczytu radjowego sprawiają fatalne wrażenie. Jest też rzeczą ważną pozbycie się tremy. W tym celu najlepiej nie wyobrażać sobie tłumu słuchaczy, a raczej myśleć o kimś bliskim i do niego mówić. Trema jest tem szkodliwsza, im bardziej odbija się w głosie mówiącego i im bardziej doprowadza do tych niedopuszczalnych przed mikrofonem nawyczek, jak chrząkanie i wszelkie „eee", jakiem niektórzy mówcy hojnie szafują. Należy również bardzo starannie operować oddechem, wciągać powietrze cicho, i tylko na znakach przystankowych.

Jeśli nie należy mówić zagłośno, ani zbyt cicho, to również trzeba wystrzegać się wygłaszania odczytów tym samym tonem i głosem. Głos mówiący ciurkiem odstraszy każdego słuchacza. Bardzo wiele ciekawych odczytów nie zostało z tego powodu wysłuchanych. Nietylko nadawanie akcentów logicznych, lecz nawet umiejętne modulowanie głosu jest konieczne. Bezbarwny pod tym względem odczyt zupełnie niezależnie od treści jest przez słuchacza oceniany, jako t. zw. „drewniana piła" i wywołuje w nim zupełnie zdecydowaną, a dla prelegenta zwykle niepożądaną reakcję. O ile umiejętne modulowanie tonu i sposobu mówienia jest konieczne, o tyle prelegent powinien bardzo ostrożnie używać t. zw. patosu nawet w takich momentach odczytu, które na estradzie najzupełniej usprawiedliwiałyby ton patetyczny. Jest to efekt, którym w radjo należy szafować z wielkim umiarem, gdyż często bardzo przetransponowany na gorsze słuchawki lub lichy głośnik daje w wyniku świst, zgrzyt, trzeszczenie, lub napół zrozumiały bełkot, zamiast spodziewanej uroczystości tonu. Pozatem zważyć należy, że człowiek współczesny, człowiek konkretu nie znosi patosu i uważa go za śmieszny.

Obok cieniowania i umiaru, ważna jest sprawa tempa. Tempo zbyt szybkie jest niedopuszczalne, tempo zapowolne jest zbyt pedantyczne i nudne. Należy przeplatać. Najlepiej zaczynać wolno, potem nieco przyśpieszać, znowu tempa wolnego użyć, zawsze dla podkreślenia ważnego ustępu. Wskazane jest zaopatrzyć rękopis w znaki, wskazujące kiedy i jak głos modulować, kiedy wprowadzać specjalną intonację. Nie należy natychmiast prostować drobnych pomyłek, gdyż słuchacze ich nie dostrzegają. Należy natomiast prostować zawsze ewentualnie pomyłki ważne. Nie trzeba zbytnio odsuwać się od mikrofonu. Najlepsza odległość ust od mikrofonu, to 3 4 metra. Warto też pamiętać, żeby nie przewracać kartek hałaśliwie, tylko przesunąć je cicho, albo ostrożnie zrzucić na ziemię. Hamowanie gestykulacji lub mimiki jest bardzo niewskazane, gdyż zarówno jedna jak i druga dodaje sposobowi mówienia żywości i barwy.

Próba głosu jest konieczna. Trzeba jeszcze dodać na zakończenie, że tak samo, jak pozostaje dotychczas tajemnicą, dlaczego z różnych instrumentów w wielkiej orkiestrze jedne są więcej, drugie mniej radjofoniczne, tak też i głos ludzki rozmaicie bywa oddawany przez radjo i zgóry trudno przewidzieć, jak brzmieć będzie. Z tych względów wynika, że żaden prelegent nie powinien się czuć dotknięty, jeżeli mu radjo zaproponuje próbę głosu i sposobu mówienia, ani też obrażać, gdy usłyszy, że tylko poprawienie pewnych jego usterek pozwoli mu stanąć przed mikrofonem.

Powyższe uwagi wyjaśniają w sposób mniej więcej dostateczny, kiedy wygłoszenie odczytu może być dobre, a kiedy złe.

Jak nawracać żydów?

Wiadomo powszechnie, że żydów trudno nawrócić i wiadomo, dlaczego? Corocznie modli się za nich publicznie w Wielki Piątek Kościół święty: *Oremus et pro perfidis Iudaeis, ut Deus auferat velamen ab oculis eorum, ut et ipsi cognoscant Dominum nostrum Jesum Christum.*

A jednak nawracać ich trzeba, bo i za nich umarł na krzyżu Zbawiciel, aby ich wiecznie zbawić, bo przez Chrzest św. przestaną być dla nas żywiołem destrukcyjnym i eksterminacyjnym, jakim są dzisiaj.

Jak ich nawracać? Najskuteczniej byłoby ich nawrócić przykładem. *Verba movent, exempla trahunt.* Gdyby chrześcijanie katolicy prowadzili wszyscy życie zgodne z nauką Jezusa Chrystusa, ich przykład porwałby za sobą masy żydów. Ale daleko do tego, zwłaszcza dziś przy takiem rozpasaniu obyczajów i bezkarności złego.

Jakże ich nawracać?

Najłatwiej nawrócą żydów żydzi ochrzczeni, czy to duchowni, czy świeccy, podobnie jak Chińczyków, Japończyków, Murzynów, Hindusów nawrócą ich rodacy ochrzczeni, a zwłaszcza księża rodacy. Na tej zasadzie powstało stowarzyszenie misyjne p. n. Dzieło św. Piotra Apostoła, które dziś cieszy się w świecie katolickim ogromnem uznaniem i poparciem.

Gdzież szukać tych żydów ochrzczonych chętnych i zdolnych do nawracania swych rodaków?

Zalicza się do nich głośna dziś konwertytka z żydostwa Marja, Rozalja Levy, autorka kilku dziełek drukowanych w tym celu w Nowym Jorku, w Ameryce półn. Jednem z nich jest książka: *Why Jews become Catholics?* (Dlaczego żydzi przyjmują wiarę

katolicką?) wydana przed 10 laty. Zebrała w niej kilkadziesiąt życiorysów (przeważnie autobiografij) nawróconych żydów i żydówek, wśród których spotykamy najgłośniejszych neofitów, jak X. Hermana Cohen, braci XX. Ratisbonne'ów, wielebnego X. Libermana i innych.

Opowiadają oni o swem nawróceniu, zazwyczaj niezwykłem i niełatwem, o cudownem działaniu łaski Bożej w ich duszach, o szczęściu wewnętrznem, jakie znaleźli w prawdziwej religji Chrystusowej. Te opowieści kończą się nierzadko wezwaniem i zachętą skierowaną do dawnych współwyznawców, aby religję żydowską porzucili, a przyjęli Chrzest św. W ich życiorysach i wyznaniach rozsiane są wzmianki o wszystkich ważniejszych dogmatach katolickich, a zarazem jest odparcie różnych zarzutów i trudności przeciw przyjęciu wiary katolickiej. Ponieważ to mówią żydzi ochrzczeni, więc daleko łatwiej może przekonać żydów, o ile mają odrobinę dobrej woli i szukają Boga.

Ta książeczka wyszła świeżo w polskim przekładzie, dokonanym staraniem podpisanego.

Nie łudzę się bynajmniej, że pociągnie ona za sobą masy żydostwa, bo do nawrócenia żyda, czy nie żyda, trzeba czegoś więcej, przedewszystkiem łaski Bożej i pracy wewnętrznej. Ale: *Spiritus, ubi vult, spirat*. Może nadchodzą czasy, że spadnie *velamen ab oculis eorum et ipsi cognoscent Dominum nostrum Jesum Christum*. W każdym razie obowiązkiem naszym katolickim (zwłaszcza kapłanów polskich) podać rękę tym ludziom nieszczęśliwym, choć w dobra ziemskie obfitującym. Wzywa nas do tego sam Ojciec św. Pius XI przez ten dodatek o żydach, jaki kazał umieścić w znanem Ofiarowaniu całego Kościoła katolickiego Najśw. Sercu Jezusowemu.

Jednak nie zawadzi jedna przestroga, oparta na doświadczeniu.

Żydów, zgłaszających się do Chrztu św. trzeba poddać gruntownemu pouczeniu i dłuższej próbie. My ich zazwyczaj za krótko przygotowujemy i za prędko chrzcimy, a potem dziwimy się, że mało z nich pociechy, że nawet wielu z nich wraca do żydostwa. Uderzmy się w piersi i powiedzmy: *nostra culpa*. Przygotowanie i próba powinny trwać czas dłuższy, z reguły rok jeden. Wtedy niejeden ze zgłaszających się żydów i żydówek do Chrztu odstąpi od zamiaru przyjęcia Chrztu, to prawda (zazwyczaj strasznie im pilno), ale co zostanie, to będzie cennym nabytkiem. Spróbujmy stosować tę metodę.

Tymczasem proszę nabywać wspomnianą książkę i podsuwać ją żydom dobrej woli. Do nabycia w księgarniach po 1 zł. 50 gr. Skład główny w Krakowie w księgarni Gebetnera i Ski.

X. Mateusz Jeż.

Katolicy dla powodzian

Kronika diecezji Włocławskiej (nr 10 z br.) donosi: Zebrane ofiary na powodzian w dniu 5 sierpnia br. po kościołach diecezji Włocławskiej od duchowieństwa i wiernych na mocy rozporządzenia Najdostojniejszego Pasterza Kurja wysłała bezpośrednio do Jego Ekscelencji X. Arcybiskupa Adama Sapiehy w Krakowie (3.300 zł.), do J. E. X. Biskupa Franciszka Lisowskiego w Tarnowie (3.300 zł.), i do J. E. X. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego w Sandomierzu (3.330 zł.), celem ratowania powodzian w ich diecezjach.

Z archidiecezji Lwowskiej obrz. łać.: Kurja Metropolitalna Lwowska otrzymała dotąd od Duchowieństwa i Wiernych diecezji złożone gotówką ofiary dla powodzian w kwocie 16.113 zł. 59 gr. Kurja Metropolitalna Lwowska wysłała z tej sumy kwotę 11.113 zł. 59 gr. do Kurji Biskupiej w Tarnowie, a kwotę 5.000 zł. do Książęco-Metropolitalnej Kurji w Krakowie.

O czem piszą inni?

O VI. Międzynarodowym Kongresie Wychowania Moralnego,

który niedawno odbył się w Krakowie, podawszy uprzednio b. obszerne sprawozdanie na łamach „Przeglądu Katolickiego" (Warszawa 1934, nr. 38—39) tak pisze X. H Weryński w konkluzji:

„Katolicy — naogół — dopisali na kongresie. Mam na myśli głównie katolików z Krakowa. Chodzili pilnie na posiedzenia sekcyjne i plenarne. Szczególną troską otoczyli sekcję koedukacji, gdzie wszystkie referaty były nastawione za koedukacją, (z wyjątkiem, zgłoszonego dopiero w czasie kongresu, referatu Dra Roberta Rittera). Zabierali głos w dyskusji, niektórzy wprost świetnie: O. Bocheński, X. Kowalski, X. Kosibowicz i inni.

Upoczywie utrwalaliśmy się w tem przekonaniu, że trzeba nam bywać na zjazdach międzynarodowych, trzeba nam wysyłać na nie dzielnych ludzi (mówiących biegle po francusku — czy niemiecku i śmiałych a rozważnych w wystąpieniach). Akcenty, wnoszone przez nich na te różne kongresy, nie pozostaną bez echa. Utrwalać one będą równouprawnienie myśli katolickiej w świecie, która powinna zgłaszać swoje „adsum" na wszystkich poważnych zjazdach: śmiało. Bo klika liberalno-masońska pragnie te imprezy międzynarodowe — za wszelką cenę — urządzać: bez nas i poza nami.

Z kongresu krakowskiego wybraliśmy jeno najważniejsze momenty, te, które interesować nas mogą z punktu widzenia katolickiego. Całość (wybitnie chaotyczna) nie przedstawiała na tyle wartości, byśmy ją tu mieli prezentować Szan. Czytelnikom: in extenso".

Słusznie, zgadzamy się zupełnie.

Rusini o nowym kościele we Lwowie,

W „Dile" ukazała się notatka o nowym rzymsko-katolickim kościele na górnym Łyczakowie. Notatka kończy się następująco: „Jest to już 7-my nowy polski kościół, zbudowany we Lwowie po światowej wojnie. Do tych powojennych kościołów należą: kościół na Nowem Zniesieniu (razem z nowo kreowaną parafją), kościół na Lewandówce, wspaniały kościół OO. Kapucynów na Zamarstynowie, drewniany kościół w Zboiskach Dolnych, wspaniały kościół na Persenkówce pod kierownictwem OO. Karmelitów (razem z nowo utworzoną parafją) i wspaniały kościół na Sygniówce (jeszcze nie skończony). Ponadto zbudowano nowy kościół u bram Lwowa, we wsi Krzywczyce, które jeszcze w roku 1910 wykazywały przy spisie ludności wszystkiego 10 procent rzymsko-katolików, a dziś ma już tylko 10 procent greko-katolików. Za cały ten czas greko-katolicka ludność, jak ogólnie wiadomo pozbawiona swoich cerkwi na kilku wielkich przedmieściach Lwowa, zdobyła się wszystkiego na dwie nowe cerkwie: na Lewandówce (1923 r.) i na Kleparowie (1934 r.), gdzie nową murowaną cerkiew zbudowano na miejscu starej drewnianej".

Paragraf i wytrych.

Pod takim oryginalnym i pomysłowym tytułem rozpatruje Gazeta Polska (W-wa, 7. X. 1934) sprawę żyrardowską. Daj Boże, by to „szczepienie" wspomniane w art. pomogło skutecznie i powszechnie.

Gazeta Polska w zakończeniu artykułu pisze: Boussac przyniósł Polsce wiele szkody. Ale przyniesie zdaje się i niemały pożytek. Szkody są materjalne. Pożytek będzie moralny. Bowiem „sprawa żyrardowska" stała się czemś w rodzaju — szczepienia ospy. Stała się profilaktycznem przebyciem groźnego procesu chorobowego w zmniejszonych rozmiarach.

Boussac nietylko próbował na Polsce nieuczciwie zarabiać pieniądze. Próbował także zarazić Polskę pewną atmosferą. Czy zaaranżowanie „paktu biskupickiego", z którym splątano mandat senatorski, rangę generalską i nazwiska kryjące pewien walor — nie była próbą „tworzenia atmosfery", — takiej właśnie atmosfery, jaka jest niezbędna, aby paragrafy prawa zamienić w wytrychy, a zasadę udziału w wytwórczości dla czerpania zysków — zamieniać w prostą zasadę „podziału łupów"? Napewno było. Ale podziałało tak właśnie, jak szczepienie ospy na zdrowy organizm. Nie wywołało choroby — lecz wytworzyło reakcję. Reakcję zbawienną i dla wszystkich pouczającą.

Bowiem wyrok wczorajszy, podobnie jak wyrok w sprawie senatora Dobieckiego, podobnie jak szereg innych zjawisk dowodzi wszystkim i nam samym także, że Polska jest i będzie krajem, w którym obowiązuje i co dnia mocniej obowiązywać będzie główna zasada moralności gospodarczej społeczeństw zdrowych; prawo do spożycia zdobywa się przez wytwórczość.

Głos Ewangelicki (pokłosie z jednego numeru).

Tytuł tego tygodnika jest taki: Głos Ewangelicki, organ szerszych warstw ewangelików polskich, (ewang.-augsb.), wydawany w Warszawie przez red.: „X. Senior F. Gloch", przy udziale profesorów z Warszawy i z innych miast Polski.

Po art. wstępnym na temat pokoju i pracy jest wspomnienie pośmiertne o pastorze R. Gundlachu w Płocku, potem c. d. art. prof. Kesselringa: Quo vadis, Ecclesia Evangelica? — krytyczne uwagi odnośnie Kościoła ewangelickiego Trzeciej Rzeszy, dalej: c. d. art. pastora H. C. Christie z Holter w Norwegji: Kościół norweski — referat wygł. w kościele ewang. w Warszawie, następuje: program nauki religji wyznania ewang.-augsb. w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia. W głosach „Z prasy" pani M. C-wska rozprawia się z art. „Posiewu" i tak pisze:

Twierdzenie, że jakoby piękne katolickie nabożeństwa chwytały i porywały serca ewangelików może być nietylko kwestjonowane, ale i obalone. Z punktu widzenia psychologicznego można byłoby również twierdzić, że bogate formy nabożeństw oddziaływują jedynie na stępioną wrażliwość i nie tyle porywają serca ile przykuwają do siebie zblazowane oczy. Przecież i ten argument nie odbiegałby od schematu zasad psychologicznych. Ale nie o to chodzi! „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni".

Nam niechaj wystarczy świadomość, że błędy współwyznawców nie godzą w istotę ewangelicyzmu i powinny pogłębić i pogłębiają wiarę naszą

Przegląd tygodniowy zawiera m. in. protest światowego Związku Ewangelików przeciw przyjęciu Sowietów do Ligi Narodów i żądanie do spowodowania Sowietów do uznania wolności wyznania i religji w Rosji. Podano tu także wielce złośliwą i niesmaczną notatkę o „nowym sposobie ożywienia konjunktury gospodarczej" przez to, że pary małżeńskie udające się do Rzymu do Ojca św. korzystają ze zniżek kolejowych i przyczyniają się do wzrostu ruchu turystycznego. Styl niewybredny tej notatki tak np. wygląda:

„Współpraca rządu włoskiego z Watykanem w eksploatowaniu naiwności ludzkiej w okresie miodowych miesięcy daje poważne wyniki finansowe".

Potem podane są wiadomości z życia Tow. Pol. Młodz. Ewang., np. że w sali Konfirmacyjnej odbędzie się powakacyjna herbatka-koncert, że przyjmuje się zapisy na kurs rytmiki i plastyki dla pań, że rozpoczną się lekcje języka niemieckiego, i wiadomość taka:

Pan prezes Kolegjum kościelnego zboru ewangelicko-augsburskiego w Warszawie przesłał do ministra spraw zagranicznych J. Becka w Genewie depeszę treści następującej:

„W przekonaniu, że jedynie samoistne prawa krajowe, uchwalone w suwerennej niezależności, gwarantują mniejszościom wyznaniowym i narodowym w Polsce pełne równouprawnienie, wyrażam Panu Ministrowi w imieniu stołecznego zboru ewangelickiego głęboką wdzięczność za zerwanie pęt, ubliżających Polsce i godności jej wiernych obywateli bez różnicy wyznania i narodowości".

Prezes zboru (—) *L. J. Evert*,
senator Rzplitej.

Potem wiadomość o liczbie księży katolickich na świecie, wiadomość, że arcbp. katol. w Badenji pozwolił, by dzwony kościołów katol. dzwoniły podczas pogrzebów ewangelików, i ewang. rada odwzajemniła się podobnem zarządzeniem, że ewangelicy w Austrji wszczęli akcję „za równouprawnieniem kościelnem, zagrożonem poważnie przez nowy ustrój związku austrjackiego".

Sprawy religijne

Delegacja rodziców w Ministerstwie W. R. i O. P. W dniu 11 b. m. przybyła do Warszawy delegacja rodziców dzieci szkolnych z Augustowa, Rajgrodu, Grajewa, Szczuczyna Białostockiego i Kolna i udała się do Ministerstwa W. R. i O. P. celem złożenia wspólnego memorjału Panu Ministrowi Oświaty, w którym to memorjale zwracają się z prośbą o uwzględnienie słusznych postulatów usunięcia Żydów wychowawców ze szkół polskich oraz oddzielenia dzieci katolickich od żydowskich. Delegaci przedstawili żale i skargi rodziców katolickich, że dotychczas Władze Szkolne nie załatwiły tej palącej kwestji na pograniczu Wschodnio-pruskiem. Łamanie strajku jako ostatecznego środka obrony ze strony zrozpaczonych rodziców przy pomocy policji i egzekucyj karnych kopie przepaść pomiędzy społeczeństwem a sferami rządzącemi, jednocześnie wywołując spontaniczną niechęć do ludności żydowskiej.

Przedstawiciel Pana Ministra, p. Dancewicz przyrzekał zakomunikować postulaty delegacji Panu Ministrowi w myśl życzeń delegacji.

O szkolnej encyklopedji p. t.: „Świat i życie". Od dwóch już niemal lat wychodzi nakładem „Książnicy Atlas" szkolna encyklopedja p. t. „Świat i życie". Po przeglądnięciu jej kart trudnoby się domyśleć, że jest ona przeznaczona dla młodzieży, która przecież ma otrzymywać w szkole: „wyrobienie moralne i religijne". Wręcz przeciwnie bardzo ostro zarysowuje się w niej tendencja laicystyczna. Wystarczy n. p. przeczytać entuzjastyczną ocenę laicyzmu w artykule p. t. „Francja" pióra J. Stempowskiego. Parę artykułów religijnych i współpraca w wydawnictwie kilku księży (sic!) stanowią jedynie tem bardziej rażący kontrast.

Przejdźmy niektóre pozycje szczegółowo: Oto K. Ajdukiewicz, pisząc tam o duszy, nie zaszczycił nawet bliższem omówieniem chrześcijańskiego pojęcia duszy, zbywając je uwagą, iż: „nie zadowala filozofów fachowych". Mamy tam dalej ewolucjonistyczne, naukowo nieścisłe artykuły J. Dembowskiego, który w popularnych artykułach usiłuje wybielić postać osławionego uczonego-oszusta Ernesta Haeckla. Wystarczy wreszcie stwierdzić, że wszystkie artykuły (w tej encyklopedji), odnoszące się do etyki i do światopoglądu filozoficznego, są bardzo starannie... wyprane z wszelkiego wpływu religji.

Ponieważ według brzmienia uwagi, widniejącej na każdym zeszycie: „redakcja prosi Sz. Czytelników, aby dzielili się z nią wszelkiemi uwagami, dotyczącemi tematów poruszanych w poszczególnych artykułach" i zapowiada, że „odpowie na każde pytanie i każdy list zwrócony pod adresem S. A. Książnica-Atlas, Warszawa, ul. Nowy Świat 59", zapytujemy wręcz otwarcie: czy 1-o redakcja encyklopedji z góry już postanowiła wszystkie artykuły traktować ze stanowiska ateistycznego, czy 2-o przynajmniej dla tych artykułów, które omawiają zagadnienia etyczne i problemy światopoglądu filozoficznego, nie należałoby przyjąć zasad, jeśli już nie chrześcijańskich — to przynajmniej teistycznych, bo przecież z tej encyklopedji będą czerpały swoją wiedzę i na niej urabiały swoje przekonania nasze dzieci.

Tydzień akcji dobroczynnej w stolicy. W dniach 14—21 b. m. Katolicki Związek „Caritas" Archidiecezji Warszawskiej urządził Tydzień propagandy, mający na celu zebranie ofiar i zaznajomienie społeczeństwa z dotychczasową działalnością Związku i z metodami jego pracy.

Główna uwaga „Caritasu" jest zwrócona na ochronę spoistości rodziny, która jest szczególnie silnie dotknięta bezrobociem i panującą nędzą. Dlatego zamiast powiększania ilości obiadów, wydawanych na mieście, rozdaje się coraz większą ilość paczek żywnościowych, spożywanych przez obdarowanych wspólnie w domu dlatego prócz pomocy materjalnej zadzierzgnięty zostaje z rodzinami wspomaganemi silny węzeł opieki moralnej, utrzymywany przez cotygodniowe wywiady i odwiedziny członków „Caritasu". Członków tych w roku ubiegłym „Caritas" liczył 2443. Współpracownicy ci odbyli 78.692 wywiadów, opiekując się stale 3.173 rodzinami. Pozatem z pomocy dorywczej Związku korzystało 2.107 rodzin. Ogółem, około 14 tysięcy osób, w tem 6.715 dzieci.

W 6 kuchniach dla bezrobotnych wydano ogółem w przeciągu ub. roku 603.950 obiadów, kosztem 135.371 złotych, z czego Opieka Społeczna w. Warszawy za obiady dla przysłanych przez siebie bezrobotnych wpłaciła 50 tysięcy złotych, reszta zaś czyli 86.000 została pokryta z własnych funduszów Związku. Pozatem wydano paczek i bonów żywnościowych na sumę 177 tysięcy, urządzenie gwiazdki i święconego kosztowało 57 tysięcy. Paczek odzieżowych wydano 30.522 osobom, przyczem przybliżona wartość odzieży wyniosła 44 tysiące. Środków opałowych rozdano bezrobotnym za 21 tysięcy. Pracę wyszukano dla 515 osób.

„Caritas" na terenie Warszawy prowadzi 20 świetlic dla dzieci. W świetlicach dzieci otrzymują pożywienie, odzież i obuwie. Korzystało z tych dobrodziejstw 1.295 dzieci.

Na terenie baraków miejskich dla bezrobotnych na Annopolu prowadzi „Caritas" jedyną w tem kilkunastotysięcznem skupieniu ludzi przychodnię lekarską, gdzie porady i lekarstwa są udzielane zupełnie bezpłatnie. Dużej pomocy w środkach opatrunkowych udzieliło tu wojsko.

Święto chorych w parafji Jasieniec. Parafja Jasieniec obchodziła niedawno pierwszy raz od czasu swego istnienia wspaniałą i wzruszającą uroczystość „Święta Chorych".

Dzięki inicjatywie i gorliwym staraniom X. prob. K. Webera, uroczystość powyższą zorganizowało Katol. Stow. Mężów i Kobiet przy współudziale druhów i druhen Kat. Stow. Młodzieży w liczbie 26, którzy pielęgnowali chorych podczas całej uroczystości.

Już o g. 7.30 poczęto zwozić chorych, których umieszczono w kościele na specjalnie przygotowanych krzesłach. Po Komunji św. ks. prob. K. Weber odprawił uroczystą Mszę św. a następnie serdecznie przemówił do zebranych, podkreślając nieskończoną wartość i wzniosłość cierpienia, poczem nastąpiło wkładanie rąk na chorych przy specjalnych modłach i wreszcie błogosławienie każdego zosobna Najśw. Sakramentem.

Po ukończeniu nabożeństwa X. Proboszcz zaprosił chorych na przygotowane dla nich śniadanie na plebanji. Nosze potrzebne do przenoszenia ciężej chorych wypożyczył powiatowy oddział Czerwonego Krzyża w Grójcu.

Przy pożegnaniu druhny K. S. M. każdemu z chorych wręczyły wiązankę białych kwiatów. Uroczystość ta wywarła niezatarte wrażenie w duszach nietylko chorych ale też i zdrowych, tak, że na twarzach ich widać było spływające łzy.

Stowarzyszenia Akcji katolickiej w Jasieńcu postanowiły każdego roku organizować podobne święto chorych, by w ten sposób pogłębić ducha katolickiego i rozbudzić prawdziwą miłość bliźniego pośród wiernych swej parafji, opartą na niezmiennych zasadach Chrystusowych.

Z piśmiennictwa

X. E. Rossa: Choroby młodej duszy. Poznań 1934. S. A. „Ostoja", cena 0.80 zł.

„Choroby młodej duszy" — to słowa kapłana, zwrócone do młodzieży, — i dlatego służyć one mogą przedewszystkiem, jako materjał do kazań i pogadanek, wygłaszanych przez księży. Jednakże świeccy prelegenci znajdą tu również dużo ciekawych myśli, które należy poruszać wobec młodzieży, zwłaszcza w kółkach dyskusyjnych.

Ujęcie tematu bardzo oryginalne, bez cienia moralizatorstwa, znakomicie trafiające do umysłowości współczesnej młodzieży.

„Choroby młodej duszy“ — nadaje się również bezpośrednio do użytku młodych, np. jako lektura i materjał do rozważań w czasie rekolekcyj zamkniętych.

KOMUNIKATY

Centralny Sekretarjat Krucjaty podaje do wiadomości, iż Ministerstwo W. R. i O. P., jak już w roku 1928 z dnia 4-go stycznia Nr. I -2.287/27 w piśmie do Kuratorjum łódzkiego i Kurji Biskupiej w Łodzi, uznało Krucjatę jako organizację religijną, dozwoloną w szkole; tak samo i w ostatnich miesiącach b. r. przychylnie odniosło się i potwierdziło Krucjatę w szkołach w archidiecezji poznańskiej, łuckiej, sandomierskiej i śląskiej, gdy odpowiednie władze szkolne w porozumieniu z Kurją Biskupią o to się zapytały. Wobec tego, że pertraktacje całego Episkopatu z Ministerstwem W. R. i O. P. nie zostały jeszcze ukończone, mogą się zdarzyć wypadki nie znajomości sprawy Krucjaty Eucharystycznej na terenie szkół lub błędne interpretowanie okólnika z 11 listopada 1933 roku, przez stawianie religijnych organizacyj dzieci na równi z innemi organizacjami. Wobec tego, gdyby zaszedł wypadek jakichkolwiek trudności, stawianych Krucjacie, należycie oświadczyć, że na mocy Konkordatu, Krucjata, jako stowarzyszenie ściśle religijne zostało przez Najprzewielebn. Księży Biskupów wprowadzone do szkoły jako konieczna praktyka duszpasterska, religijna w szkole. Wobec tego tylko Kurja Biskupia, jak wprowadziła, tak tylko ona może rozwiązać czy zlikwidować Krucjatę. Księża Kierownicy powinni w tej chwili zwrócić się do Kurji Biskupiej i powiadomić ją o trudnościach, stawianych Krucjacie. Uprasza się także uwiadomić o tem redakcję „Hostji“. Nie należy więc dawać wiary z gruntu fałszywie rozsiewanym pogłoskom o jakichś zakazach istnienia czy wprowadzania Krucjaty w szkole.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

1—10 poleca

wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!

Cenniki i oferty na żądanie!



NOWOŚĆ!

ODLEWNIA DZWONÓW

Braci Felczyńskich w Kałuszu i Ludwika Felczyńskiego i Sk.

w Przemyślu

spaja pęknięte historyczne dzwony

wynalazkiem Ludwika i Michała Felczyńskich, pod gwarancją uzyskania pierwotnego tonu i głosu.

::: Koszty spojenia wynoszą 50% taniej od przelania :::

Dzwony nowe stale na składzie. 5—10

Rok założenia 1841 **Telefon 19-96**

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

wszelkich farb, lakierów, szczotek, pendzli, artykułów gospodarczych artystycznych

tylko u **O. T. WINCKLERA Syna**

we Lwowie, Rynek l. 28. 5—7

T. CIEŚLIŃSKI z Przemyśla, wyjechał do Węgier, adres do 28 b. m. Tolcsva obok Tokaju. Oferuje wina mszalne, Szamorodnery, wytrawne, od 3·80 do 4·40 za 1 litr w beczkach fl. od 3·50. 2—3

Jedyna

Liturgiczna książka do nabożeństwa

TO MSZALIK ŁACIŃSKO-POLSKI

Przedstawicielstwo na Polskę:

Księgarnia VERBUM, Moniuszki 8, WARSZAWA.

FUTRA

damskie, męskie, modernizuje, przeróbki, wykonuje znany z solidności

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

KAROLA SCHÜRERA — Lwów, Senatorska 11 a

17—52 **Telefon 69-56.** (boczna Romanowicza)

Dogodne warunki spłaty.

Posadzki ozdobne

i pojedyncze

z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 11—20

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon 20-78

Liczne podziękowania i listy pochwalne!

Oferty i wzory na żądanie

16—31



DLA P. T. PRZEWIELEBNYCH KSIĘŻY

8—16 na sezon zimowy poleca swetery, bieliznę jaegerowską, ogrzewacze nóg i kolan, śniegowce, kalosze, kapelusze. Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą

R. MOKRZYCKI LWÓW, RUTOWSKIEGO 2.

Rok 1860 POPIERAJCIE T.: 166

WARSZTATY CHRZEŚCIJAŃSKIE

MARJAN BENDL

Składy i warsztaty blacharskie

Lwów, ul. Wronowskich 6.

Przyjmuje gruntowne naprawy dachów, rynien, rur pod gwarancją. Kryje wieże, dachy blachą pocynkowaną, miedzianą, cynkową, gzymsy, ornamenty, gromochrony — po najtańszych cenach 19—20

WYTWÓRNIA ORGANÓW

DAWNIEJ „RUDOLF HAASE"

LWÓW — UL. PIASKOWA 9

poleca się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Komitetom Kościelnym

Wytwórnia wykonuje nowe organy wszelkich systemów, przeprowadza czyszczenie, strojenie oraz wszelkie rekonstrukcje tychże. Dostarcza również pojedyncze głosy organowe.

Wszelkie zlecenia wykonuje na warunkach i po cenach przystępnych. 11—20

Divitiae meae: paupertas, dolores phisico-morales. Cui melius, aliquid mittere pro infelici ad Gazeta Kościelna dignetur.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" Odpow. redaktor: X. Dr Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.